Nr. 295 Lwow, wtorek dnia 28. Października 1919. XXXVII.

PRENUMERATA: miesięcznie we Lwowie 13·00 K, z dostawą do domu 15·00 K, z przesyłką w Polsce 15·00 K. (Mk. 8·50), w innych państwach K 17·50. Za zmianę adresu dopłaca się 60 b.
Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski 60 hal. (30 fen.)

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godz. 6 rano, w poniedziałek o godz. 11 rano

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia za 1 wiersz nonp. lub jego miejsce K 1. Paski na str. tekst. o 100% drożej. „Nadesłane" i „Nekrologja" za wiersz nonp. 3 k. — „Komunikaty" i wiad. pryw. po kronice za wiersz nonp. 5 k. Drobne ogł. po 30 h. od wyrazu zwykłym drukiem a po 60 hal. tłustym drukiem. Dla poszukujących pracy zwykł. druk. po 20 h., tłustym po 40 h. Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 12—1. Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór. — Adres dla telegramów: „Kurjer", Lwow. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakcyjny 462.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Premień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.", ul. Świętokrzyska 17

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Jan Dąbski.

Większość i rząd.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 24. października.

(x) Sprawa utworzenia większości stanowi obecnie punkt centralny wszystkich prac sejmowych. O tem, czy podjęta w tej sprawie przez P. S. L. inicjatywa utworzenia większości powiedzie się zadecyduje w dużej mierze największy po P. S. L. klub wchodzący w tej sprawie w rachubę, tj. narodowe zjednoczenie ludowe.

Klub ten, liczący około 70 członków, powstał niedawno na gruncie sejmowym. Nie stoi za niem stronnictwo o określonej fizjognomji politycznej. Skład klubu jest dosyć niejednolity i mieszany. Wchodzą doń klerykali aktywistyczni, dawne P. zjedn. ludowe, z ks. Blizinskim i prof. Kamienieckim, obok nich najzażartsi, można powiedzieć: „radykalni" pasywiści, dawne zjednoczenie narodowe, grupujące młodsze elementy nar. dem. lub do endecji nawrócone. Przywódcą tej grupy był poseł Skulski, b. burmistrz Lodzi, polityk — jak się okazało — taktowny, rozważny, nie mający jeszcze większego doświadczenia parlamentarnego. Robota destrukcyjna prawicy zrażała go i dlatego to on w głównej mierze przyczynił się do utworzenia nowej grupy. Należą do niej również chłopi tzw. „bezpartyjni", pozostający dotąd pod wpływem n. d. i paru Poznańczyków.

Są w tej grupie elementy nieszczęśliwie przez n. d. odkomenderowane, by niejednolitą tą grupą zawładnąć i uczynić z niej filję prawicy. Wymienić tu można pos. Dubanowicza, który nadal pozostaje w ścisłym kontakcie z prawicą. Te żywioły upierają się przy tem, by prawicę wciągnąć do większości, co jest niepodobieństwem politycznem i odwlec może akcję utworzenia większości.

Szybkiego utworzenia większości wymaga dobro sejmu i całego państwa. Należy sobie życzyć, by w nar. zjedn. lud. zwyciężyli ci, którzy zdają sobie sprawę z sytuacji i naprawdę pragną prowadzić samorzutną politykę. Jednostki, opóźniające utworzenia większości, ściągają na siebie wielką odpowiedzialność.

Ważnym momentem na terenie sejmu jest stanowisko rządu w sprawie aprowizacji. Rządowy projekt sekwestru — jak wiadomo — został na komisji aprowizacyjnej odrzucony. Rząd obecnie — jak opowiadają wtajemniczeni — nosił się z zamarem postawienia w tej sprawie na plenum kwestji zaufania. Jest to zamiar samobójczy — jak to określają w sferach kierujących P. S. L. — a rzeczą jest jasną, że upadek rządu w chwili obecnej tak ze względu na sytuację zagraniczną, jak i na nieskrystalizowanie się dotąd stosunków w sejmie, byłby faktem bardzo szkodliwym. Dlatego przywódcy P. S. L. wpływali na Paderewskiego w tym kierunku, by nie stawiał kwestji zaufania, względnie ograniczył ją do obecnego kierownika aprowizacji p. Sobańskiego, którego za wybitnego fachowca trudno uważać.

Zaznaczyć w końcu należy, że stanowisko min. Wojciechowskiego w sejmie bardzo się wzmocniło. Zażegnanie strajku rolnego przyczyniło się do tego w znacznym stopniu.

Słabsza działalność bojowa na frontach.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego z 26. października br.:

Front litewsko-białoruski: Pod Dźwińskiem słaba działalność naszej i nieprzyjacielskiej artylerji. Na odcinku północno-wschodnim ożywiona obustronna działalność wywiadowcza. W **rejonie Borysowa odparliśmy kilkakrotne ataki nieprzyjaciół.** Na reszcie frontu sytuacja bez zmiany.

Front wołyński: Nic nowego.

Haller.

Czesi gotują nowy zamach na Śląsk.

„Robotnik" otrzymał następującą depeszę z Cieszyna:

„Z zupełnie wiarogodnych źródeł otrzymaliśmy wiadomość, która się pokrywa z zachowaniem się Czechów i ich urzędowem stanowiskiem wóbec plebiscytu.

Czesi gromadzą za linją demarkacyjną wojska i w niebywały sposób wzmacniają posterunki żandarmerji.

Nie zgadzają się stanowczo na udział w plebiscycie osób zamieszkałych na Śląsku, o ile te nie mają przynależności do jednej z gmin śląskich.

Mamy pewne wiadomości, że Czesi czekają tylko na wycofanie wojsk polskich, aby zająć Śląsk i stworzyć fakt dokonany, a potem ewentualnie dopuścić do plebiscytu pod osłoną bagnetów czeskich."

Rodacy nasi dalej jęczeć będą pod jarzmem niemieckiem.

Berlin. (PAT.) „Berliner Tageblatt" podaje z Bazylei, że wedle doniesień z Medjolanu, **wymiana dokumentów ratyfikacyjnych i wejście w życie traktatu wersalskiego zostało odroczone do połowy listopada.** Powodem ma być wzgląd na to, **że z chwila wejścia w życie traktatu obszary plebiscytowe mają być zaraz obsadzone przez wojska ententy.**

Niemcy nie wezmą udziału w blokadzie przeciw bolszewikom.

Wiedeń. (PAT.) „N. Wr. Journal" z Berlina donosi, że odpowiedź niemiecka na notę ententy w sprawie blokady Rosji będzie wysłana w poniedziałek. Rząd w tej nocie odpowie, że Niemcy nie mają nic wspólnego z Rosją bolszewicką, ale muszą odmówić swego udziału w blokadzie przeciw jakiemukolwiek państwu, gdyż z własnego doświadczenia wiedzą, jak dotkliwie taka blokada daje się odczuwać.

Poznań wita Naczelnika państwa.

HOŁD MŁODZIEŻY.

Poznań. (PAT.) Program uroczystej akademji w teatrze starym na cześć Naczelnika państwa uzupełnił w ostatniej chwili szczegół, świadczący o wielkiej serdeczności przyjęcia, przygotowanego Naczelnikowi w Poznaniu. Do Naczelnika miano wicie przemówił przedstawiciel młodzieży akademickiej w mundurze wojskowym imieniem tych, którzy w chwili dziejowej porzucili ławy uniwersyteckie i podążyli na pole bitwy, aby czynem zaświadczyć o swej miłości dla ojczyzny i wyraził hołd Naczelnemu Wodzowi i Naczelnikowi państwa.

W TEATRZE.

Poznań. (PAT.) Rzęsisty deszcz, który spadł w sobotę wieczorem, nie przeszkodził ludności miasta zebrać się tłumnie przed gmachem Teatru wielkiego dla powitania Naczelnika państwa w chwili jego przybycia na przedstawienie galowe. Gdy ukazał się Naczelnik, z tysiąca piersi rozległy się okrzyki na jego cześć. Naczelnika wprowadził do loży pierwszego piętra minister Seyda. W loży Naczelnika zajęli miejsca gen. Henrys, minister Wojciechowski, generałowie Haller i Muśnicki, oraz świta Naczelnika państwa. Orkiestra teatralna odegrała hymn narodowy, a potem przedstawiono scenę z „Legjonów" Wyspiańskiego: „W Watykanie". Następnie odegrała orkiestra polonez Szopena A-dur i wystawiono drugą scenę z „Legjonu": „Na kapitolu". W czasie półgodzinnej przerwy palono przed teatrem sztuczne ognie, którym przypatrywał się Naczelnik z balkonu. Po przerwie odegrano drugi akt ze „Strasznego Dworu".

ODDAJEMY TOBIE DZIEDZICTWO, KTÓREGOSMY STRZEGLI.

Poznań. (PAT.) W niedziele o 10 rano udał się Naczelnik państwa do katedry na cichą mszę. U wrót katedry powitał go **prymas Dalbor.** Na rynku przed ratuszem zebrały się tłumy publiczności, chcące być świadkami przyjazdu Naczelnika do ratusza. Przed samym ratuszem ustawiła

Senzacyjne rewelacje o zakulisowem życiu b. cara Mikołaja II.

się korporacja strzelecka i inne stowarzyszenia z emblematami i chorągwiami. Około 11.45 zajechał Naczelnik eskortowany przez banderję ułanów. U wejścia na schodach **powitał go prezes miasta dr. Drwęcki**, który przemówił następującemi słowy: „Na chwilę tę czekaliśmy długo, marzyli o niej ojcowie nasi, kiedy kosy stawiali na sztorc, gwarzyły nam o niej matki nasze, kiedy ucząc nas pacierza, mówiły: „Pamiętaj, że kiedyś zdasz sprawę przed Nim, który przyjdzie przybrany w dostojeństwa, Naczelnikiem Narodu". Oto przybyłeś do nas i stoimy przed Tobą, zdając sprawę z czynów naszych, myśli i starań. Nie roztrwoniliśmy **ojcowizny naszej, broniliśmy jej przed wrogiem**, który się do nas wdzierał i wrogiem, który tu był. Twarde było życie nasze — choć nieraz krwawiły się serca — jako twardy musi być kamień, który w fundamentach **leży** pod gmachem. **Oddajemy Tobie dziedzictwo, któregośmy strzegli**, Tobie, który masz prawo szafować życiem naszem i krwią naszą. Szafuj **niem na zbawienie narodu**. Niech żyje nasz Naczelnik Józef Piłsudski!" Okrzyk ten podjęły zebrane przed ratuszem tłumy i powtórzyły kilkakrotnie. **Naczelnik podziękował za serdeczne przyjęcie** i udał się do ratusza dla zwiedzenia gmachu.

W sali złotej odbyło się śniadanie, podczas którego przemawiał **prezes Rady miejskiej dr. Mieczkowski**. Uprzytomnił on bolesne dzieje, przez jakie przeszła Wielkopolska wskutek zapędów germańskich i między innymi powiedział: Od Poznania stronili artyści i uczeni, w tem mieście zakazano nawet używać języka polskiego. **Niebywałą radością jest dla ludności, że może powitać Naczelnika i ugościć go na zamku**, który zbudowano dla zadokumentowania niemieckiego charakteru miasta, na tym zamku, **który miał być symbolem pognębienia żywiołu polskiego**. Mówca wskazał następnie, że we wszystkich zaborach przetrwał zdrowy duch dążności **ku zjednoczeniu**. Te tendencje zaznaczyła Wielkopolska całem swojem stanowiskiem w czasie wojny, a zwłaszcza w dniu **27. grudnia z. r.**, gdy chwyciła za broń dla **pozbycia się ciemiezców**. Odtąd Wielkopolska stać będzie na straży naszych zachodnich kresów. **Niemcy**, jak to niedawno słyszeliśmy z miarodajnego miejsca, nie uważają, by przegrali kampanję i **poprzysięgli, że dążyć będą do odzyskania dzielnic wschodnich**. Tu mówca zwrócił się do Naczelnika, apelując do niego, **by miał w pamięci te kresy zachodnie Polski: „Na wezwanie Twoje, Naczelniku, stanie ta dzielnica jak mur i nie pozwoli zagrabić ziemi polskiej"**. Dr. Mieczkowski zakończył słowami: **„Powiedź nas do tej Polski, jak myśmy to sobie wymarzyli, do Polski silnej, szlachetnej i jednolitej."**

Około godz. 3 popołudniu Naczelnik państwa udał się na wyścigi do Ławicy pod Poznaniem.

Sprawy polskie.

WIEC W SPRAWIE WARMJI I MAZURÓW WSCHODNICH.

W Krakowie odbył się wiec w sprawie plebiscytu we Warmji i na Mazurach.

Obrady zagaił prof. Kostanecki. Przewodniczącym obrano ks. biskupa Sapiehę. Referował prof. Sobieski, a po przemowie delegata komitetu plebiscytowego uchwalono następującą rezolucję:

1. Wiec wyraża braciom w Warmji i na Mazurach uznanie i ślubuje pomoc.

2. Plebiscyt uważamy za krzywdę. W każdym razie tereny plebiscytowe powinny być obsadzone jak najprędzej, a termin plebiscytu powinien być odroczony przynajmniej na 2 lata.

3. Piętnujemy gwałty pruskie na naszych braciach.

INSTRUKCJA W SPRAWIE PLEBISCYTU NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa podaje pod datą 25. bm.: Rada najwyższa na posiedzeniu pod przewodnictwem Pichona zatwierdziła instrukcje, przedstawione przez komisję, a mające na celu przeprowadzenie plebiscytu w Księstwie Cieszyńskiem.

KOALICJA NIE POZWALA NA WYBORY GMINNE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa 25. bm.: Rada najwyższa wskutek skarg delegacji polskiej w Paryżu poleciła komisji dla spraw polskich sprawdzić, czy rząd niemiecki przeprowadził na Górnym Śląsku wybory do rad miejskich, co było wzbronione aż do czasu przybycia komisji plebiscytowej.

POLSKA POŻYCZKA 200 MILJONÓW DOLAR.

Przed 10 dniami zgłosili się u ministra skarbu bankierzy amerykańscy John Callan, O'Longhlin, b. podsekretarz dla spraw zagranicznych w gabinecie Roosevelta i Filip H. Patchin i zaofiarowali Rzeczypospolitej polskiej pożyczkę 200 miljonów dolarów w gotówce. Poza tymi bankierami ma stać National City Bank. Oferowana pożyczka nie ma być gwarantowana żadnym zastawem. Dr. Biliński przystąpił do rokowań, które postąpiły już tak daleko, że przed paru dniami podpisana została część przedwstępna a w najbliższych dniach układ ma być sfinansowany. Mówią, że inicjatorem nawiązania kontaktu między bankierami amerykańskimi a Polską jest prezydent ministrów Paderewski.

Różne wiadomości.

RZEKOME WARUNKI PETLURY.

„Gazeta Warszawska" donosi, że podobno Petlura przedłożył nowy projekt umowy z Polską. Prócz oświadczenia w sprawie **desinteressement co do Galicji wschodniej**, Petlura decyduje się podobno **oddać Rzeczypospolitej polskiej część Wołynia**, a mianowicie powiaty: **łucki, kowelski i włodzimierski**, oraz powierzyć Polsce **administracje sieci kolejowej**. Wzamian prosi o **pomoc w urządzaniu kraju**, a obok niektórych aktów natury politycznej, domaga się **pewnych koncesji ekonomicznych** oraz **dostarczenia broni**. Podobno wysunięta jest kwestja uznania wielkiej własności polskiej na Ukrainie.

KOMUNIKAT BOLSZEWICKI.

Wiedeń. (PAT.) BK. z Moskwy: Sprawozdanie frontowe podaje: **Nasze wojska pod Pawłowskiem** prowadzą dalej ofenzywę. Zajęły Białe Strugi. W obszarze **Połocka** odparliśmy nieprzyjaciela na 10 wiorst poza rzekę Uchcez. Koło Kijowa i Czernichowa nie było żadnych zmian. Koło Woroneża toczą się gwałtowne walki. Koło Kurgania wojska nasze ponowiły ataki i wzięły 500 jeńców.

KOŁCZAK GŁOWĄ RZĄDU ANTIBOLSZEWICKIEGO.

Amsterdam. (PAT.) „Times" pod datą 23 bm. podaje, że Kołczak uznany został przez generałów Judenicza i Denikina za głowę rządu rosyjskiego. Zastępcą Julenicza Dobriański, który przybył do Londynu, oświadczył, że Judenicz poczynił daleko idące zarządzenia, aby sobie zapewnić uwięzienie przewódców bolszewickich. Kołczak, Judenicz i Denikin zamierzają powołać rząd koalicyjny, który przygotuje podstawę do wyborów do konstytuanty na zasadach demokratycznych. Nie mają oni zamiaru przywracać monarchji, lecz chcą stworzyć rządy demokratyczne.

TROCKI LEDWO UNIKNĄŁ NIEWOLI.

Berlin. (PAT.) „D. Allg. Ztg." donosi z Kopenhagi: Jak podaje „National Tidende", Trocki wedle urzędowych relacji, omało co nie popadł w niewolę pod Carskiem Siołem. Udało mu się jednak uciec do Petersburga.

JUGOSŁAWJA MOBILIZUJE.

Wiedeń. (PAT.) „Telegr. Comp." z Lublany 25. bm.: Komenda wojskowa południowo-słowiańska wydała rozległe zarządzenia mobilizacyjne. **Roczniki 1881—1885 zostały powołane na dwumiesięczne** ćwiczenia, a roczniki 1895—1898 na trzymiesięczne ćwiczenia. Rocznik 1899 został powołany do czynnej służby, a uwolnione roczniki 1890—1894 zostały powołane do natychmiastowej służby wojskowej.

ZATARG MIĘDZY AUSTRJĄ A BAWARJĄ.

Wiedeń. (PAT.) „Der Morgen" donosi, że między Austrją a Bawarją przyszło do konfliktu z powodu przewlekania wydania komunisty Leviena, przywódcy rewolucji komunistycznej w Monachium, aresztowanego w Wiedniu. (Wiadomość tę czytaliśmy wczoraj w pismach wiedeńskich, które do Lwowa nadchodzą z 2-dniowem opóźnieniem. W tym drobnym przykładzie mamy dowód, jak sprawnie informuje nas PAT. Red.)

O PRZEWÓZ MATERJAŁÓW WOJENNYCH.

Warszawa. Od pewnego czasu nie przepuszcza Austrja pociągów, wiozących materjały wojenne z Włoch do Polski, tłumacząc się brakiem węgla, chociaż pociągi te opalane są własnym polskim węglem. Rząd polski wysłał energiczne żądanie do ententy, aby bezzwłocznie zmusiła Austrję do przepuszczania pociągów z Włoch, przeznaczonych do Polski.

MNIEJSZOŚCI MAJĄ NIE TYLKO PRAWA, ALE I OBOWIĄZKI.

Paryż. (PAT.) „Temps" w dłuższym artykule, omawiającym stosunek Jugosławji do klauzul traktatu pokojowego o mniejszościach narodowych i wyznaniowych, oświadcza, że członkowie tych mniejszości, którym zagwarantowano takie same prawa, jak innym obywatelom, zobowiązani będą spełniać tak samo wszystkie inne obowiązki wobec państwa do którego należą.

ROZRUCHY W SZLEZWIGU.

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa 25. bm.: Rada najwyższa rozważała sprawę rozruchów w Flensbourgu oraz przybycie do tego miasta wojsk niemieckich.

14 ZASTRZEŻEŃ PRZECIW TRAKTATOWI W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Wiedeń. (PAT.) BK. z Amsterdamu: Agencja Radio donosi, że komisja senatu Stanów Zjednoczonych dla spraw zagranicznych przyjęła dalsze 4 zastrzeżenia w sprawie traktatu pokojowego, więc liczba zastrzeżeń wzrosła do 14.

Wiedeń. (PAT.) BK. z Kolonji. Skutki blokady dały się dotkliwie odczuć we wszystkich portach zachodnich na Bałtyku. Ruch okrętów ustał, nagromadziły się wielkie ilości towarów, które czekają załadowania na okręty.

Wiedeń. (PAT). „Der Morgen" donosi, że najwyższy trybunał rozstrzygnął, iż długi austrjackie na Czechosłowacji mają być wypłacone w walucie austrjackiej.

Konstantynopol. (PAT.) Havas: Przybył tu generał Emil Mangin i Makłakow. (Gen. Mangin ma zająć się ustąpieniem Niemców z nad Bałtyku. Makłakow — przywódca kadetów rosyjskich, b. ambasador w Paryżu.)

Waszyngton. (PAT.) Komisja senatu, której poruczono zbadanie przyczyn strajku w stalowniach amerykańskich, stwierdziła, że w stanie Indiana i innych robotnicy szwajcarscy zorganizowali czerwoną armię, mającą na celu wywołać rewolucję w Ameryce.

Nie jesteśmy zgoła informowani.

Zajęty czy niezajęty? Niedołęstwo P. A. T.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 23. paźdz. 1919.

Od kilku dni cała prasa europejska przepełnioną jest wiadomościami, tyczącymi się „Petersburga. Jedne źródła podawały, że zajęły go wojska Judenicza, drugie zaprzeczały tej wiadomości. Najwygodniejszą w tem wszystkiem rolę odgrywała Polska Agencja Telegraficzna, instytucja rządowa, która skwapliwie bez zająknienia podawała jedne wiadomości za drugimi.

Wszystkie wiadomości, jakie ma Europa zachodnia o Rosji, o ile nie są spóźnione, przychodzą drogą radiotelegraficzną. Jak wiadomo, radio nadane na jednej stacji, odbierane jest na wszystkich w promieniu siły aparatu nadawczego. Skoro więc radia niemieckie i austrjackie mogły otrzymać wiadomości z Rosji, niewątpliwie i nasze trzy stacje w Warszawie, Poznaniu i Krakowie je otrzymały, tembardziej, że są bardziej wysunięte na wschód.

Wszystkie radio-stacje polskie są w rękach wojskowości, lecz o ile nam wiadomo, wojskowość ogromnie chętnie i usłużnie idzie na rękę publiczności i wszystkie wiadomości z wymienionych trzech stacji oddaje PAT-owi.

I właśnie fakt, co czyni PAT, z temi wiadomościami, jest rzeczą bardzo ciekawą i chcielibyśmy się o tem dowiedzieć.

Tydzień temu podał PAT. wiadomość, zaznaczoną „Carskie Sioło", o tendencji silnie antybolszewickiej, tyczącą się jednak Jekaterynodaru, leżącego daleko na południu, podczas gdy bardziej obchodzący wszystkich Petersburg leży 15 km. od Carskiego Sioła.

Jeśli więc Carskie Sioło znajduje się w rękach antysowieckich i stacja radjotelegraficzna najsilniejsza na świecie i tam się znajdująca funkcjonuje, łatwo z szeregu telegramów mogli panowie z PAT-a wywnioskować coś o położeniu stolicy Rosji.

Ale, aby to zrobić, trzeba chcieć, a nie być niedołężną maszyną urzędniczą, nie podejrzewamy bowiem, by instytucja rządowa szła na rękę spekulacji.

Faktem bowiem jest, bez względu na to, w czyich istotnie rękach znajduje się Petersburg, że sprzeczne wiadomości silnie są wykorzystywane dla celów gry giełdowej rosyjskimi walorami.

W ten sposób, mimo że jesteśmy najbardziej na wschód wysunięci i posiadamy w społeczeństwie największą ilość znawców spraw rosyjskich, nie jesteśmy w stanie informować porządnie zagranicy, lecz przeciwnie, z powodu niedołęstwa naszych instytucji rządowych wprowadzamy jedynie większy chaos w opinji świata. **Q.**

Z wrażeń wileńskich.

II.

Nazajutrz przy pięknej pogodzie główna uroczystość rozpoczyna się uroczystem nabożeństwem w katedrze. W prezbiterjum gromadzą się reprezentanci władz, delegaci towarzystw zaproszeni goście. Wnętrze kościoła przepełnione publicznością. Z przybyciem Naczelnika państwa rozpoczyna się nabożeństwo, poprzedzone poświęceniem dawnych tog profesorów wileńskich i insygniów; poświęcone togi przywdziewają na siebie rektor i dziekani wydziałów. Obok nich wystąpili w togach rektor i profesorowie uniwersytetu lwowskiego, nadto profesorowie krakowscy i warszawscy. Był to wspaniały widok, wkrzeszający pamięć dawnych wieków. Po nabożeństwie wypowiedział ks. arcybiskup Teodorowicz przepiękne kazanie ze znaną u tego kaznodziei wytwornością myśli i formy; jedna to z najlepszych mów na tchnionego mowcy.

Po nabożeństwie przechodzi przed katedrę kilkutysięczny pochód, doskonale przygotowany, obejmujący przeszło 120 grup, — pochód, jakiego Wilno jeszcze nie widziało — każda niemal grupa ma swój sztandar, nie jeden artystycznie wykonany. Zajmujemy miejsce w pochodzie jako delegaci uniwersytetu lwowskiego, zdążając do kościoła św. Jana, gdzie wysłuchujemy „Te Deum laudamus". Po skończonych uroczystościach kościelnych przechodzimy do zabudowań uniwersyteckich: pierwsza część uroczystości odbywa się w wspaniałej auli kolumnowej, do której ze względu na szczupłość miejsca tylko część zaproszonych dostaje się. Aula wypełniona do ostatniego miejsca lśni się od purpur, fioletów, barwnych mundurów wojskowych; zebrany w niej kwiat inteligencji z całej Polski. Wśród gromkiej fanfary wchodzi do auli Naczelnik państwa i wygłasza krótkie przemówienie, wypowiedziane z niezwykłą siłą, głosem nieraz drżącym, gdy wspomina o dawnej niedoli miasta, którą jako świadek tych czasów dobrze pamięta. Nadziei pełnemi słowy oddaje wznowioną wszechnicę rektorowi z wezwaniem, by ją prowadził ku tak świetnej, jak ongiś, przeszłości, by wychowywał takich, jak ongiś, synów. Mowa wywarła niezwykłe wrażenie, wzruszającą była też chwila, gdy Naczelnik wręczał rektorowi dawne berło rektorskie, łańcuch i pierścień.

Piękną też była odpowiedź rektora uniwersytetu wileńskiego, prof. Siedleckiego, zwłaszcza słowa, zapewniające, że marzeniem uniwersytetu będzie idee godeł uniwersyteckich zachować zgodnie z dawną, wileńską tradycją, wywołały żywy oddźwięk u zgromadzonych. Okrzykiem wzniesionym na cześć Naczelnika przez rektora, a powtórzonym przez zebranych, kończy się ta pierwsza część uroczystości.

Druga część odbyła się w olbrzymiej auli im. Śniadeckich, gdzie oprócz delegatów zgromadziła się liczna publiczność. Po powitaniu gości przez rektora, wygłoszono szereg mów podniosłych, z wyrazami hołdu i życzeniami dla nowozmartwychwstałej uczelni. Imieniem sejmu wypowiedział piękną mowę marszałek Trąmpczyński, imieniem rządu minister w. r. i o. p. Łukasiewicz, szef sekcji prof. Wrzosek, reprezentanci wszystkich uniwersytetów polskich — m. i. rektor uniw. lwowskiego, prof. Halban, porwał całe audytorjum świetnie ułożoną i doskonale wypowiedzianą mową. Wogóle Lwów poza Warszawą wysłał najwięcej delegatów; ogólnie podobały się mowy delegatów lwowskich, odznaczające się głębokiem odczuciem chwili. Objaw ten zupełnie zrozumiały: wszakże bohaterstwem i przejściami ostatnich lat jakże podobny Lwów Wilnu — jak ono, tak samo nieugięty, niezłamany, niezłomny — sztandar wolności silnie dzierżący, wierny swym górnym, wzniosłym hasłom. Dziś, gdy po tylu latach strasziwej udręki rozpoczyna się dla Wilna nowa era, gdy na nowo dźwiga się do życia wiekopomnej sławy wszechnica wileńska, w święcie tak wielkiem dla całej Polski wziął żywy udział przedewszystkiem Lwów, który o swój uniwersytet też walczył i walczy, zdając sobie dobrze sprawę ze znaczenia wszechnic dla życia umysłowego. Z radosnem więc sercem uczestnicząc w tej dziejowej chwili złożyły liczne towarzystwa i instytucje lwowskie piękne adresy z wyrazami hołdu i życzeniami. Do najcenniejszych adresów należał adres młodzieży szkół średnich męskich i żeńskich we Lwowie, obejmujący kilkatysięcy podpisów, przyjęty przez zebranych nadzwyczaj życzliwie.

Jednym z najpiękniejszych momentów uroczystości był hołd złożony przez zebranych siwowłosemu Władysławowi Mickiewiczowi. Niezapomniana była też chwila, gdy czcigodny starzec, dziękując drżącemi słowy za owacje, ofiarował uniwersytetowi wileńskiemu wszystkie pamiątki po Ojcu.

Problem polskiego dramatu.

I.

Choć wojna zniszczyła kulturę naszą na lat dziesiątki, choć wytępiła w niektórych częściach nawet ślady wielkich dzieł sztuki, przecież nie mogła wytępić tego, co żyje w duszy i tego pędu do kultury wyższej, duchowej, który w nas ciągle trwa i który odzywał się przez całą wojnę. Nie było ani jednego momentu nawet wśród najgorszych, aby przy huku dział nie odzywało się z drugiej strony pragnienie za światem wyższym, za wieczną dziedziną ducha, pragnienie budowy nie już na gruzach, ale nawet wśród burzenia, myśl o jutrze, które musi być twórcze. A pośród krzyków rozpaczy na widok zła wewnętrznego, co w nas zostało z niewoli, przecież w dziedzinach ducha ciągle tworzymy, przecież już dziś mniejszość wprawdzie, ale silna, woła o powrót do tych wyższych pierwiastków ducha polskiego. Takim pięknym momentem, taką zapowiedzią lepszej doli dla sztuki jest wystawienie we Lwowie „Sułkowskiego" i wielkie powodzenie, jakiem się tego rodzaju sztuka cieszy wśród publiczności. Widzieliśmy wreszcie wielkie dzieło z nowych po tylu trzecich banalnych swoich i obcych, które odstręczały miesiącami lepszą część publiczności od teatru. „Sułkowski" — to próba nowa, ostatnia na drodze do polskiego dramatu.

Polski dramat — polski z ducha, to problem, narzucający się wciąż twórcom i teoretykom od Mickiewicza począwszy. Jasnem jest, że mówiąc: polski dramat, mam na myśli te odrębności, jakie nasza twórczość wnosi do ogólnego skarbca sztuki — a nie język tylko. Ten problem chcę poruszyć w kilku najważniejszych punktach, bo on się przypomina teraz, skoro została otwarta szersza droga polskiej twórczości i nowe lepsze warunki rozwoju.

Przyszłość musi ten problem ostatecznie rozwiązać — do dziś są potężne próby, drogi świadome i niezupełnie świadome, są światła, które mają do niego doprowadzić. Musi pójść drogą wielkich poprzedników, może nie zupełnie tędy, gdzie mu linie zaznaczył Mickiewicz, ale nie może być od tego zgoła różny. Bo Mickiewicz znał ducha swego narodu, czuł go w sobie i wielką intuicją znaczył daleko w przyszłość ślady. Z tego, co od Mickiewicza poezja stworzyła, widać jakby ogólną z mgławicy wyłaniającą się formę tego dramatu, słychać jego potężną mowę i odczuć można tę zasadniczą różnicę od innych, z których czerpał, a nad które się wzniósł. To, co jest, jest odmienne duchem i formą od starych wzorów. W tym pierwszym punkcie poszliśmy o wiele dalej, stworzyliśmy rzeczy zupełnie nowe, twórcze, wybitne — pod względem formy droga dopiero zaczęta, postawione zaledwie pewne kroki. A że forma najpierw i najłatwiej rzuca się w oczy, przeto powszechnie nie brało się w rachubę tych twórczych odrębności, jakie dramat nasz wniósł do literatury świata pod względem duchowym i nie widziało, jak wiele już mamy.

Już Mickiewicz stawia ten problem dramatu polskiego jako problem podwójny. Rozróżnia w nim stronę duchową od formalnej. Pod tym pierwszym względem uważa za najwyższy ze wszystkich dramatów, które dotąd powstały w literaturze świata, „Nieboską komedję", ale dodaje „jeszcze nie jest zupełnym, jeszcze daleko mu do tego, czem ma kiedyś być". Czem ma być, tego nigdzie nie powiedział Mickiewicz wprost, z całego jednak jego poglądu na sztukę wynika, że miał ten dramat dawać syntezę twórcy, odpowiedź na najważniejsze pytania, jakie w duszy jego żyły i miał być nierozerwalnie złączony z narodowymi problemami. Pod względem formy także określa go Mickiewicz tylko ogólnie, „powinienby być lirycznym i przypominać urocze dźwięki pieśni gminnych" — powinien mieć coś z opowiadań starych słowiańskich poematów i dodał, że powinien widza przenosić w kraj nadziemski. Mickiewicz więc podkreśla epicko-liryczny charakter tego przyszłego dramatu — nie będzie on pociągał widza i trzymał jego uwagę przez siłę napięcia akcji, ale raczej ma działać na fantazję i uczucie. Te cechy liryzm i fantazję widział Mickiewicz jako zasadnicze w całej poezji słowiańskiej i zdaje się, że dla tego sądził, iż dramat też na nich oprzeć się musi.

Krasiński zajmuje się tem pytaniem tylko ze względu na jego część duchową, o formie nie mówi wcale. On też najjaśniej wypowiedział swe poglądy i może najjaśniej zdawał sobie sprawę z tego, że idzie tu o coś zupełnie nowego. Krasiński chce w tym dramacie widzieć inny, wyższy światopogląd, wyższy od Szekspira, który wówczas wyłącznie panował. Zdawało mu się, że Szekspir opanował tylko teraźniejszość, a nie całość świata, przeto nie widział prawdy. Tam całość, gdzie złe i błąd nie ma znaczenia absolutnego, powszechne-

Pełni głębokich wrażeń opuszczamy zwoina podwoje uniwersyteckie.

Godnem zakończeniem dnia było uroczyste przedstawienie w teatrze na Pohulance, odpowiednio ułożone pod artystycznem kierownictwem malarza Ruszczyca. Nasrojowy prolog, ustęp z „Barbary Radziwiłłówne[j]" Wyspiańskiego, scena z lat uniwersyteckich Mickiewicza, w końcu kilka fragmentów z „Legionu" Wyspańskiego złożyły się na piękną całość.

Trzeci, ostatni dzień uroczystości, objął otwarcie Wydziału sztuk pięknych, podczas którego wygłosili niezwykle podniosłe przemówienia minister Przesmycki i dziekan wydziału Ruszczyc. Pięknem uzupełnienem tej części uroczystości były inauguracyjne wykłady Artura Górskiego i Władysława Mickiewicza.

Popołudniu dokonano otwarcia wystawy pamiątek uniwersyteckich, pomieszczonej w zabudowaniu uniwersyteckim, ułożonej z wielkim smakiem, a zgromadzonej z prawdziwą znajomością przedmiotu. Liczne portrety najznakomitszych profesorów i uczniów wszechnicy wileńskiej, najrozmaitszej treści akta urzędowe, bogaty zbiór druków wytłoczonych w Wilnie składają się na całość niezwykle cenną, przemawiającą wielkim głosem o świetnej przeszłości.

Godnem wreszcie zakończeniem uroczystości wileńskich był wspaniały raut, wydany na pożegnanie przez miasto, który zgromadził znów jeszcze raz wszystkich gości i zaproszone obywatelstwo wileńskie. Tematem rozmów ogólnych: wrażenia, jakie odnieśliśmy z uroczystości. Koło północy zaczynamy się żegnać, dziękując miłym gospodarzom miasta za tak serdeczne przyjęcie.

Nazajutrz rano żegnamy z żalem miasto, wyjeżdżamy skrzepieni na duchu podniosłemi wrażeniami, rozradowani, że Wilno jest tak samo polskiem, jak przed laty — z tem głębokiem przeświadczeniem, że go żadna chyba moc nie potrafi oddzielić od Polski. **Dr. Wiktor Hahn.**

Władcy, których trony runęły.

Hr. Czernin o Franciszku Józefie, Franciszku Ferdynandzie i Wilhelmie II.

Osławiony twórca „pokoju chlebowego" w Brześciu, b. austr. minister spraw zewnętrz. Ottokar Czernin, zamieszcza w „Vossische Zeitung" wspomnienia swoje o panujących Austrji i Niemiec. Z wspomnień tych podajemy bardziej charakterystyczne momenty.

I.

CESARZ I ARCYKSIĄŻĘ.

Jako przyjaciel arc. Franciszka Ferdynanda i mający mu do zawdzięczenia wysokie stanowisko polityczne w Austrji, hr. Czernin z sentymentem wspomina zamordowanego arcyksięcia, przypisując mu wielkie zamierzenia, które nie weszły w życie jedynie wskutek oporu ces. Franciszka Józefa.

Arcyksiążę był zdecydowanym zwolennikiem wielkoaustrjackiego programu. Idea jego było monarchję zamienić w liczne samoistne państewka narodowościowe, tj. zamienić monarchję w państwo federacyjne. Plan ten miał jednakowoż gwałtownych przeciwników, którzy przestrzegali już wówczas, że państwo rozpadnie się w gruzy, a cesarz Franciszek Józef — „der alte Kaiser", jak go p. Czernin stale nazywa — był zanadto konserwatywny i zanadto stary, aby dać się przejednać dla idei swego bratanka. Arcyksiążę czuł się tem dotknięty i żalił się nieraz gorzko, że cesarz nie chce go wysłuchać, jak „ostatniego parobka w Schönbrunie". Arcyksiążę nie umiał obchodzić się z ludźmi, nie umiał ukrywać swego gniewu i niezadowolenia i dlatego stosunek jego do cesarza pogorszał się coraz bardziej. Tembardziej, że cesarz stawał na stanowisku, iż „dopóki on rządzi, nikomu nie wolno wtrącać się do jego rządów", co wywoływało gniew arcyksięcia, „że będzie musiał kiedyś pokutować za popełnione błędy dotychczasowych rządów". Tego rodzaju różnice w zapatrywaniach stawały się na dworze przyczyną intryg i plotek, które wzajemną antypatję obu antagonistów jeszcze powiększały.

Przyznając arcyksięciu wiele zalet osobistych, podnosi jednak hr. Czernin, że był to człowiek o wybujałym egoizmie, który zwłaszcza ostremi zarządzeniami finansowemi i bezwzględnością względem poddanych wzbudzał powszechną nienawiść. Przeważały jednak u arcyksięcia przymioty piękne, zdaniem Czernina, a tylko ludzie się na nim nie poznali.

Konflikt między cesarzem a Franciszkiem Ferdynandem był tak wielki, że kiedy arcyksiążę popierał przyjęcie hr. Czernina do izby panów, wówczas cesarz wedle relacji Stuergkha miał na wiadomość o tem się zawahać, a potem rzekł: „Ach tak, to ten, który po mojej śmierci ma zostać ministrem spraw zagranicznych, owszem, niech wejdzie do izby panów, ażeby się jeszcze czegoś nauczyć".

Tak daleki był cesarz od myśli, żeby protegowany arcyksięcia mógł być i jego ministrem. Ale hr. Czernin nazywa to powiedzenie „wielkodusznością" w sposobie myślenia cesarza..

O cesarzu wyraża się Czernin, że aż do ostatnich niemal chwil życia zdumiewał wprost znajomością najdrobniejszych szczegółów w rzeczach polityki. Umysł miał świeży, tylko fizycznie był już mocno wyczerpany.

Franciszek Józef — mówi Czernin — był „grandseigneur'em" w pełnem tego słowa znaczeniu. Był cesarzem. Pozostawał zawsze niedostępny. Każdy, co stawał przed jego obliczem czuł, że stoi przed cesarzem — utrzymuje hr. Czernin. W czasie największych sukcesów wojennych państw centralnych poszedł do grobu. I oto leży w grobowcu, ale od czasu jego śmierci zda się, że wiek cały upłynął. Świat się zmienił — konkluduje hr. Czernin smętnie...

WILHELM II.

Wilhelm był przekonany — zdaniem Czernina — o swem „posłannictwie z Bożej łaski", i „o głęboko tkwiących w ludzie niemieckim uczuciach dynastycznych".

Życie pokazało coś innego.

Bismark był „nawskroś dynastyczny", jak się sam wyrażał, ale aż do czasu śmierci Wilhelma I. Wilhelma II. Bismark nienawidził, portret jego powiesił w praczkarni i napisał o nim książkę, która się nie ukazała wskutek napaści, jakie zawierała na cesarza. To jest najlepszy obraz „dynastyczności" uczuć niemieckich.

Hr. Czernin rozwodzi się nad tem, że niema na świecie uczuć idealnie dynastycznych, ani też idealnie republikańskich. U dziewięćdziesięciu dziewięciu procent ludności o poczuciu patrjotycznem i jej poglądach na formy rządu decyduje... kwestja żołądka.

Tak pojmuje patrjotyzm twórca pokoju chlebowego, niefortunny polityk i zręczny, choć nie głęboki feljetonista.

I oto idąc za „prądem czasu" naucza, że wszyscy monarchowie powinni mieć świadomość, że lud ich wcale nie miłuje, że nie mogą liczyć na „wierność poddanych", że ludność wcale nie myśli o jakiejkolwiek wierności, lecz o własnem zadowoleniu, że ludy znoszą monarchów do czasu jedynie, dopóki skłania je ku temu własne zadowolenie, albo też dopóki nie mają dostatecznych sił do wypędzenia swych głów koronowanych. To byłaby prawda — rozumuje Czernin — a znajomość tej prawdy ustrzegłaby monarchów przed nieuniknionym nieraz końcem.

Wilhelm II. chciał uczynić swój lud wielkim, szczęśliwym — utrzymuje hr. Czernin — zapominał o własnej rodzinie, przyjemnościach, rozrywkach, a wszystko czynił dla swego ludu. Wygłaszał mowy, czynił gesty, które miały mu zdobyć

---

nego, ale cząstki, która przeminąć musi. Sens stanowiska Szekspira taki: To życie jest scena, lepiej być na niej aktorem komicznym, niż tragicznym i wiedzieć, że to tylko scena. Obserwuje fakty, ale nie wgląda w ich cel i przyczynę. Tymczasem ból i śmierć wtedy tylko są tragiczne, o ile mają w sobie moment zmartwychwstania, bo to nie tragiczne, gdy umiera mający umrzeć, lecz gdy umiera nieśmiertelny. Chodzi więc Krasińskiemu w tym przyszłym dramacie o cały światopogląd, o jakieś wielkie ujęcie całokształtu świata wewnętrznego, o wniknięcie do głębi zagadek.

Słowacki teoretycznie nie poruszał tego problemu — praktycznie widać w twórczości jego może największą drogę ku zrealizowaniu go, choć nie daje temu dążeniu nazwy. I jego też więcej obchodzi strona duchowa, niż formalna. Formę przyjmuje gotową czy to od Szekspira, Greków czy Calderona, czasem łączy różne formy — ale wlewa w nie polskiego ducha. Chodzi mu w najważniejszych z tych dramatów, które sam najwyżej stawia, o wypowiedzenie światopoglądu, do którego doszedł, rozwiązanie problemów narodowych a nietylko wzruszenie widza przez dramatyczne sytuację. „Uciśnieni i strumieniowi podobni odzywamy się podziemną, ciągłą muzyką, jakby podgrobową — a duchom podobni z rąk do rąk podajemy sobie lampę żywota" — tak określa całą swą twórczość, więc i dramatyczną. Z nielicznych jego wynurzeń o poezji można jednak odtworzyć sobie obraz jego uświadomienia przy tworzeniu. Samo tworzenie było może więcej niż u innych bezpośrednie, więcej pod wpływem uczucia, niż myśli w przeciwieństwie np. do Krasińskiego — ale w pewnych momentach zastanawiał się nad niem krytycznie. — „Ja bez żadnej idei piszę — mówił przez usta Szekspira. — Rzecz stworzoną nazywam pomysłem, z pomysłu wynikają naturalne figury i charaktery — charaktery znów oddziaływują na pomysł — jest zaś jakieś monotonne usposobienie duszy, która to wszystko harmonizuje i jedną barwą oblewa". Tak tworzył, ale w te dramaty wlewał swoją duszę, swe przeżycia o czemkolwiek pisał — „wypadki są tylko szatą, ciałem, pod którem trzeba szukać duszy narodowej i duszy świata." Więc przez to szukanie duszy narodowej i duszy świata stwarza nowe wartości w dramacie polskim. Pod względem formy nie postąpił w kierunku twórczym, przyjął znane, oryginalne jest tylko połączenie różnych form np. starożytnej i szekspirowskiej.

Najwięcej nowych pierwiastków do formy dramatu wprowadził Wyspiański — duchowa strona sztuki w poezji jego była dalszym ciągiem poprzedników. Poruszał jak oni w dramatach narodowe problemy, przedstawiał swoje przeżycia duchowe, związane z życiem narodu, wstrząsał sumieniem. To rzeczy charakterystyczne w dramacie polskim, niespotykane lub rzadkie w innych.

Ale Wyspiański wnosi rzeczy nowe i w formie i przez nie stanął już u wrót oryginalnego polskiego dramatu.

Za pierwszy dramat na tej drodze do nowej formy uważam w naszej literaturze „Dziady". Mickiewicz wraca do prapierwiastku, do poezji ludowej. U nas ona w dramacie przemawiała w licznych przedstawieniach ludowych, szczególnie zaś innych, biorących początek w misterjach średniowiecznych, najczęściej inscenizowanych opowiadaniach z biblji. W „Dziadach" Mickiewicz daje taki inscenizowany obrzadek ludowy. Dramat jego ma już wiele z tych cech, jakiemi później określił przyszły dramat polski. Ma łączność ze światem nadziemskim i to odmienną od Szekspira — łączność jakby z czemś, co tak samo istnieje, jak ludzie, co z nimi wciąż żyje i czuje — ma również przewagę lirycznego pierwiastku, ale znać innych jeszcze rzeczy wymagał Mickiewicz od przyszłego dramatu, skoro swój utwór nazwał tylko poematem. Na tym pierwiastku ludowym buduje dalej Wyspiański. Wyłom pod tym względem w poezji naszej tworzy „Wesele". Wraca do formy najbardziej prostej, do szopki, w której figury różne przewijają się przez scenę. Tej formie nadaje swoje artystyczne piękno i przez to stwarza rzecz nową. Wszystkie dramaty jego o największem podniesieniu ducha, wszystkie najwięcej związane z pytaniami narodowemi są równocześnie dążeniem do wytworzenia nowej formy. W „Wyzwoleniu" mamy próbę odtworzenia dramatycznie myśli twórczej jednostki w swej walce, rozwoju i wątpieniach. Ubiera tę myśl w różne formy, daje jej różne nazwy: maski, echo, samotnik, chór — a razem tworzy gigantyczną próbę oddania na scenie rzeczy tak zupełnie dotąd niewidzianej.

(D. n.)

Dr. Stefanja Tatarówna.

nietylko słuchaczy, ale świat. I nigdy nie doszedł do świadomości, jakie są istotne rezultaty jego postępowania, bo go wprowadzało w błąd nie tyle własne otoczenie, ile cały naród niemiecki. Ile miljonów, które dziś przekleństwa za nim posyłają, nie mogło dość nisko nachylać karku, gdy w glorji swej wspaniałości pojawiał się Wilhelm na horyzoncie... Wilhelm II. żył w nieświadomości.

Z własnych wspomnień przytacza Czernin, że kiedy w r. 1908 wybuchła burza przeciw Wilhelmowi w parlamencie niemieckim i niezadowolenie z cesarza odbijało się głośno w publicznych lokalach, osoby ze świty cesarza, będące świadkami wzburzenia przeciw niemu, w żaden sposób nie chciały mu oczu otworzyć na ten stan rzeczy. I ta usypiająca atmosfera, która go otaczała, była pierwszym i ostatnim powodem zła, jakie się na dworze jego działo.

Związek Sokolstwa polskiego.

W dniu 12. bm. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem dr. Bernarda Chrzanowskiego z Poznania posiedzenie „Wydziału międzyzwiązkowego" gniazd sokolich celem utworzenia jednego związku w państwie. W posiedzeniu brali udział: przedstawiciele związku małopolskiego (ze Lwowa i Krakowa), ze związku wielkopolskiego (z Poznania) i związku b. Królestwa. Zatwierdzono przygotowane przez sekretarjat wydziału projekty ustawy wzorowej dla towarzystw i ustawy dla związku ogólno-polskiego i upoważniono sekretarjat do starania się o zlegalizowanie tych ustaw przez władze państwowe. Nowo powstające towarzystwa mają go przyjąć bez zmiany, inne mają go wprowadzić w ciągu dwóch lat. Rozpatrzono także projekty regulaminów dla okręgów i dzielnic, uchwalono regulaminy komitetów wyszkolenia sokolego, stałych drużyn i drużyn młodzieży sokolej, wreszcie regulamin dla zarządów stowarzyszeń i walnych zebrań. Regulaminy te obowiązywać będą już od chwili ostatecznej organizacji związku, która się dokona w ciągu kilku miesięcy. Rozważano dalej szereg spraw szczegółowych, jak podział na okręgi i dzielnice, sposób wprowadzenia w życie nowych urządzeń w organizacji i zaznajomienia społeczeństwa z programem działania, organizację sekretarjatu w Warszawie, wznowienie pisma „Ruch" jako organu teoretycznego w sprawach wychowaniu cielesnemu poświęconych, odznaki, strój, występy wspólne itp.

Ponadto uchwalono, że wszystkie towarzystwa sokole mają urządzić w gronie członków w listopadzie (o ile możności 16-go) obchód uroczysty w celu uczczenia pierwszej rocznicy istnienia niepodległej Polski.

Ostatnie posiedzenie popchnęło naprzód organizację związku wszystkich towarzystw sokolich, które sprawie wychowania fizycznego oddawały przez tyle dziesiątków lat rzetelne usługi. Zlanie dotychczasowych związków w jedną całość, ustalenie programu pracy i zadań wobec narodu i państwa każe się spodziewać, że ta organizacja społeczna wywrze wpływ należyty na ukształtowanie się dążeń do podniesienia sprawności fizycznej w narodzie.

O odszkodowanie dla b. internowanych przez Austrję.

Jedną z właściwości naszych jest nie spieszyć się nigdy, a już tem bardziej, kiedy chodzi o drugich, bo i cóż obchodzi kogoś osobnik inny — mnie nie najgorzej, a ty „poczekaj".

W tym wypadku idzie o odszkodowania dla niesłusznie więzionych i internowanych, a rzecz sama przedstawia się następująco:

Ogólnie wiadomo, że Galicja wschodnia w początkach wojny r. 1914 była pozostawiona na pastwę najeźdźcy, a broniona garstką pospolitaków i strażą skarbową, bo wojska regularne operowały na zachodzie i w Serbji.

Wprawdzie w drugiej połowie sierpnia 1914 ściągnięto wojska więcej, mówiono o 4 korpusach lecz i to było na nic. Chcąc ponadto ukryć nieudolność dowódców austrjackich, stworzono baśń o zdradach we wschodniej Galicji, które miały spowodować niepowodzenia na tym froncie.

Było to dobrze obmyślane kłamstwo, niemiecka perfidja, ażeby upozorować planowe tępienie Słowian, ażeby dziełu oprawców nadać wobec świata prawne formy.

Sfory siepaczy robiły swoje, hulało żołdactwo a gołowąsy chorąży decydował o wolności — często o życiu gromady ludzi.

Dwie sprzymierzone rasy — Hunowie i Teutonowie szli ramię przy ramieniu rabując, niszcząc paląc obce dobro, zaś właścicieli tego dobra wieszali, strzelali, albo też całe zastępy wywozili do obozów internowanych, skazując ich w ten sposób na powolną, ale pewną śmierć.

Obozów takich było w Austro-Węgrzech kilkadziesiąt, a w nich stokilkadziesiąt tysięcy Polaków i Rusinów, marło to z zimna, głodu i bicia, a najbardziej zasłynął Talerhof, dzięki zespołowi oprawców, czego widomym znakiem cmentarz obozowy szczelnie wypełniony tysiącem ofiar.

Koniec roku 1916 i towarzyszące mu okoliczności zniewoliły rządowe sfery wiedeńskie do ustępstw, chciano się rehabilitować, a szczególniej chciano zamarkować zmianę tronu i płynące stąd „dobrodziejstwa", to też część internowanych konfinowano, zaś część puszczono do domów.

W maju 1917 wiozły koleje smutne orszaki z wszech stron Austro-Węgier, wynędzniałe, wygłodzone resztki pozostałych przy życiu, lecz i z tych nie wszyscy wrócili do swych rodzin, najsłabszych zabierała śmierć w drodze powrotnej, marli we wagonach, a na dworcu północnym we Wiedniu zostawiliśmy z trzeciego Thalerhofskiego transportu jednego zmarłego i sześciu dogorywających.

Wreszcie z końcem 1918 uchwalił parlament wiedeński ustawę odszkodowań, w październiku zaś ustawa ta dostała sankcję, cóż, kiedy przegrana wojna a z nią rozprzężenie w tym zlepku austrjacko-węgierskim, anarchia, wojny domowe, u nas zamach ukraiński przeszkodziły prawidłowemu traktowaniu tych odszkodowań.

W lutym br. wezwała nasza Komisja Rządząca do zgłaszań wszelkich odszkodowań, lecz od tego czasu minęło 8 miesięcy, a o odszkodowaniach cicho, „poczekaj!"

Była mowa o Komisjach szacunkowych, dzisiaj się pisze o nowo ustanowionym Małopolskim Komisarjacie głównego urzędu likwidacyjnego, a nawet oznaczono 15. październ. jako końcowy termin przyjmowania zgłoszeń, lecz czy to „poczekaj" nie będzie stosowane i nadal — kto dożyje, zobaczy!

Nie sympatyzowałem nigdy z Czechami, lecz nawet i wrogowi przyznać trzeba, co słuszne. U nich, jeżeli chodzi o Czecha, to krzywdy mu zrobić nie pozwolą. Czesi mieli już wypłacić odszkodowania internowanym Czechom, a tych była moc i nie pytali czy to komuś będzie nieprzyjemne, mają potwierdzenia uskutecznionych wypłat i są zadowoleni z tego co zrobili dla swoich.

Przypuszczać należy, że termin zgłoszeń raz zapaść musi nieodwołalnie, wiemy, że materjał to wielki, ale i to wiemy, że w dzisiejszem biurze rejestracji pracowali przez cały czas rutynowani urzędnicy i materjał ten uporządkowywali, to też pozwalamy sobie mniemać, że dalsze pójdzie tempem przyspieszonem.

Miejmy nadzieję, że za krzywdy nasze zostanie i nam wymierzona sprawiedliwość.

Ł. R.

Odpowiedzialność poczty polskiej za zobowiązania Austrji.

Ze sfer interesowanych otrzymujemy następujące pismo:

„Problem odpowiedzialności państw sukcesyjnych dawnej monarchji austrjackiej za zobowiązania Austrji, jest problemem ściśle politycznym. Kto będzie odpowiadał, w jakim stosunku, w jakiej rozciągłości i w jakim terminie, czy zobowiązania wszystkie, względnie niektóre, zostaną w całości wypełnione, czy też tylko w pewnej procentowej części — wszystko to jest kwestią dotąd jeszcze nierozstrzygniętą.

Zasadą nie ulegającą jednak żadnej wątpliwości jest, że sukcesor obejmujący prawa musi również przejąć zobowiązania. Z tej zasady wynika, że ewentualność, jakoby skarb polski zupełnie za długi Austrji nie odpowiadał — jest bezwzględnie wykluczoną. Gdyby było inaczej, natenczas wszystkie czynności administracji państwa zdążające do stwierdzenia i ustalenia pretensji osób trzecich do Austrji, byłyby bezcelowe i zbędne.

Z takiego stanowiska wychodząc, należy przedewszystkiem zauważyć, że organy administracyjne często mieszają niefortunnie polityczną kwestję odpowiedzialności skarbu polskiego z administracyjną kwestją dochodzenia i ustalenia pretensji osób trzecich do Austrji.

Nie wiemy, jak postępują inne gałęzie administracji; zarząd poczty jednak stanowczo fałszywe zajął w tym względzie stanowisko. Rzemieślnik, który wykonał pewne roboty dla poczty za czasów austrjackich, wniósł pozew sądowy przeciw Skarbowi państwa o zapłatę umówionego wynagrodzenia. Dyrekcja poczty udziela prokuratorji skarbu informacji, że skarb polski nie odpowiada za długi Austrji, wobec tego wnosi na oddalenie powoda z żądaniem skargi. Czy pretensja była pod względem przedmiotowym słuszną, o tem dyrekcja nie wspomina. Że pozew wniesiony był przeciw austrjackiemu skarbowi państwa, który ciągle przez prokuratorję skarbu jest zastępowany, że skarb ów za pretensję tę odpowiada, że ewentualny wyrok będzie mógł być egzekwowany na skarbie polskim po ustaleniu tegoż odpowiedzialności za zobowiązania Austrji, względnie, że taki wyrok prawomocny powinien być zarejestrowany jako pretensja do Austrji i że wreszcie co do meritum sprawy jedynie dyrekcja pocz może i powinna dać wyjaśnienia, o tem wszystkiem się zapomina. Jest to skutek nieumiejętnego mieszania obu wyżej przytoczonych kwestji.

Nadawcy, względnie adresaci przesyłek pocztowych mają szereg pretensji do zarządu poczty z czasów austrjackich, z tytułu zaginięcia lub uszkodzenia przesyłek. W tej kwestji ministerstwo poczty w Warszawie, popełniając ten sam błąd, poszło jeszcze dalej i zakazało wogóle przeprowadzać dochodzenia w takich sprawach. Dyrekcja nie zastosowała się wprawdzie ściśle do tego niejasnego stanowiska ministerstwa, gdyż w takim wypadku wypadałoby zastanowić czynności urzędowe w kilku departamentach dyrekcji. Urzędnik administracyjny krępowany z jednej strony zakazem władzy centralnej boi się postępować tak, jak mu przepis i logika nakazują. Z drugiej strony wzdryga się ze względu na swą odpowiedzialność moralną i prawniczą przed dosłownem wykonaniem polecenia władzy przełożonej. Wybiera więc drogę pośrednią, która wytwarza cały szereg śmiesznych dziwolągów.

A więc przeprowadza się dochodzenia aż do samego końca. Bada się legitymację petenta do żądania odszkodowania, bada się, czy termin żądania nie został spóźniony, czy przesyłka wogóle zaginęła i czy zaginęła podczas transportu pocztowego, czy nie zachodzą okoliczności wykluczające odpowiedzialność, czy kwota żądana odpowiada faktycznej szkodzie itd. Po wyczerpaniu dochodzeń i ustaleniu pretensji zawiadamia się reklamanta, że dochodzenia zostały przeprowadzone i że roszczenie jego utrzymuje się w ewidencji. Jaką kwotę tytułem odszkodowania mu przyznano, czy przyznano mu tyle, ile żądał, czy tylko część, ewentualnie z jakich motywów odmówiono jego prośbie — o tem się zupełnie milczy. O prawie rekursu się nie wspomina. Niektóre rezolucje zaopatrzone są nawet charakterystyczną klauzulą, że „orzeczenie niniejsze jest prawomocne, ponieważ po rozpadnięciu się Austrji dawne ministerstwo handlu, do którego wedle ordynacji pocztowej można było rekursować — już dziś nie istnieje."

Jest rzeczą ciekawą, jak postąpi Biuro rejestracji roszczeń, kiedy poszkodowany z takiem orzeczeniem odszkodowawczem bez oznaczenia kwoty pieniężnej zjawi się celem zarejestrowania pretensji.

Zamiast po przeprowadzeniu dochodzeń administracyjnych wydać formalną rezolucję odszkodowawczą, zamiast odpowiednio do przepisów ordynacji pocztowej dopuścić odwołanie do II. instancji, a więc obecnie do ministerstwa poczty w Warszawie, a po prawomocnem ustaleniu pretensji zawiadomić partję, że wypłata odszkodowania będzie mogła nastąpić dopiero po rozstrzygnięciu kwestji odpowiedzialności skarbu polskiego za zobowiązania Austrji, wydaje się połowiczne zarządzenia, które nie mają żadnej wartości, tworzy się dziwolągi i stwarza się taką sytuację, że w przyszłości

przed zrealizowaniem tych pretensji trzeba będzie jeszcze raz wydobyć akta, jeszcze raz wydać rezolucję, przeprowadzić ewentualnie postępowanie rekursowe i dążyć do prawomocnego załatwienia sprawy — czynności, które śmiało możnaby już teraz wykonać i w ten sposób zaoszczędzić sobie dużo czasu i pracy.

Żaden uczciwy i uświadomiony Polak nie był i nie jest przyjacielem Habsburgów, zwolennikiem supremacji narodowości niemieckiej, ucisku innych narodowości, wielbicielem centralizmu wiedeńskiego. Ale od urzędnika administracyjnego można chyba żądać, ażeby zrozumiał, iż postępując w ten sposób nie dotyka tem wcale starej Austrji, tworu już dziś martwego i nieczułego, ale krzywdzi cały szereg obywateli i to obywateli-Polaków, że akt skierowany przeciw Austrji trafia zupełnie niesłusznie właśnie jego rodaków, którzy zaraz u wstępu poczynają tracić zaufanie w praworządność własnego państwa.

kd.

O wywóz żywności z Ks. Poznańskiego.

(Komunikat.)

Poznań. Od pewnego czasu odwiedzają nas deputacje od różnych instytucji i organizacji miast Lwowa i Małopolski w sprawach aprowizacyjnych. Z powodu nieznajomości przepisów, regulujących sprzedaż i wywóz środków spożywczych z Poznańskiego do innych dzielnic Rzeczypospolitej, narażają się osoby te na zawód, połączony ze stratą czasu i pieniędzy. W wypadkach takich nie ma podpisany komitet możności przyjścia z pomocą, ponieważ pominięta została instancja, z którą komunikowanie jest stąd utrudnione.

Podajemy przeto do wiadomości interesowanych, że oprócz ziemniaków, warzyw i strączkowych wszelkie inne produkty rolnicze podlegają sekwestrowi, wykonywanemu przez tutejszy Główny Urząd Żywnościowy. Przepis ten nakłada na nabywców przymus starania się o prawo nabycia w Gł. Urz. Żywn. w Poznaniu, oprócz tego, ponieważ idzie o wywóz do innych dzielnic, a więc o sprawę, wchodzącą w zakres działalności ministerstwa aprowizacji w Warszawie o pozwolenie na wywóz danych środków z Poznańskiego. Zaleca się przeto, aby interesowane instytucje lub organizacje delegatów swych zaopatrywały w poświadczenia miarodajnych władz miejscowych i z tem wysyłały ich do ministerstwa aprowizacji w Warszawie, co załatwić mogą po drodze do Poznania.

Podaliśmy powyżej najwłaściwszy sposób postępowania w wypadkach aprowizacji bezpośredniej ze strony konsumentów, w tym wypadku instytucji lub organizacji społecznych. Nie możemy przy tem pominąć okazji, aby nie zwrócić uwagi na to, aczkolwiek Gł. Urząd Żywn. w Poznaniu wszelkie wnioski o zwolnienie żywności dla instytucji społecznych ze względu na ciężkie położenie Lwowa i wschodniej Małopolski załatwia przychylnie, o ile strona formalna, a więc starania w Warszawie, była załatwiona zgodnie z przepisami, to jednakże przy podobnym napływie starań tego rodzaju rezultat będzie z dniem każdym negatywniejszy.

Główny Urząd Żywnościowy wobec niełatwych zadań regulowania spożycia w Poznańskiem i dostarczania nadmiernego kontyngentu ministerstwu aprowizacji nie może obarczać się nadmiarem spraw bądź co bądź prywatnych, których zbadanie i ustosunkowanie do całokształtu sprawy aprowizacyjnej usuwa się z pod możliwości sądu czynników tutejszych. Dlatego należałoby zaniechać wycieczek do Poznańskiego w celach aprowizacyjnych w pojedynkę, a w to miejsce powinny instytucje lwowskie wytworzyć centralę zaopatrywania się w żywność, która jako czynnik reprezentujący pewną całość udawać będzie się mogła do instancji najwłaściwszej, tj. ministerstwa aprowizacji w Warszawie.

Sposób taki ureguluje równomierny podział żywności i ułatwi odnośnym urzędom spełnianie zadań nad celowem rozwiązaniem trudnego problemu aprowizacji. — **Komitet pomocy dla kresów wschodnich i Górnego Śląska (przy Radzie narodowej w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego l. 1).**

Listy z całej Polski.

O trwałe przyłączenie Galicji wschodniej do Polski.

(Korespondencja „Kurjera Lwowskiego".)

Busk. D. 22. bm. odbył się wiec ludności polskiej powiatu buskiego, w sprawie trwałego przyłączenia wschodniej Małopolski do Polski.

Referent rejent p. Górnicki przedstawił grożące nam niebezpieczeństwo ewent. oderwania tej części kraju od Macierzy, kraju, który świeżo krwią męczeńską swych polskich obywateli i ofiarami licznemi zadokumentował swą przynależność do Polski.

Następnie zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło następujące rezolucje:

1) Zważywszy, że kraj nazwany przez Austrję Galicją wschodnią był od wieków integralną częścią Polski historycznej i etnograficznej,

2) że kraj ten wraz ze stolicą Lwowem, swą przynależność do Polski w dziejach wielokrotnie, a świeżo znowu męczeńską krwią pomordowanych swych obywateli i wypędzeniem ze swych granic najezdców sprzymierzonych z Niemcami i Austrjakami udowodnił,

3) że ludność całej ziemi buskiej w Małopolsce i całego kraju nie dopuści do tego, aby przynależność jej do Polski była przez kogokolwiek kwestjonowana, lub tylko prowizorycznie uznawana i gotowa jest bronić swej łączności ze wspólną Ojczyzną do ostatniej kropli krwi, 4) zgromadzenie domaga się stanowczo, aby delegaci Polski w Paryżu, jak niemniej rząd polski i sejm w Warszawie nie zgodzili się na żadne prowizorjum Małopolski wschodniej, ani też na taką autonomję tej części Polski, któraby uwłaczała zwierzchnim prawom sejmu polskiego lub narażała Polaków na majoryzację w tym kraju, a tem samem, aby nie dopuścili do nowego zamętu w kraju, nowych walk i nowych zamachów na całość Polski,

5) mieszkańcy ziemi buskiej domagają się od delegatów Polski w Paryżu od rządu i sejmu w Warszawie, aby wszelkiemi siłami dążyli do trwałego przyłączenia do polskiej Rzeczypospolitej także Wołynia, tak zwanego rosyjskiego Podola i Białej Rusi, które od wieków historycznie i etnograficznie stanowiły integralną część Polski,

6) Zgromadzenie nie chce i nie może uwierzyć, aby sprzymierzona z Polską koalicja państw zachodnich chciała dopuścić się na narodzie polskim ciężkiej krzywdy i to w chwili, gdy zwycięskie zastępy polskie na wschodzie zasłaniają Europę i cywilizację zachodu przed dzikiemi hordami bolszewików.

Po wiecu zebrano znaczniejszą kwotę na cele narodowe.

Poświęcenie gospody żołnierskiej w Brzeżanach.

(Korespondencja własna „Kurjera Lwowskiego".)

Brzeżany. W niedzielę, dn. 19. października br. odbyło się poświęcenie i uroczyste otwarcie gospody żołnierskiej. Uroczystość rozpoczęła się mszą polową, odprawiona na dziedzińcu koszar „Berezówka" przez księdza Idec, dziekana dowódzwa.

W uroczystości wziął udział szef sztabu dowództwa frontu płk. Kessler z gronem oficerów, misja amerykańska z kapitanem Motleyem na czele, dowódzca powiatu i placu kapitan Ocetkiewicz, kompanja bojowa dowództwa frontu, reprezentacje władz cywilnych. Koło Polek i delegacje żołnierzy. Podczas mszy przygrywała orkiestra 18. p. p.

Po mszy dokonał ks. Idec poświęcenia budynku, odprawiając modły i błogosławiąc świetlicę, czytelnię, salę biblioteczną, salę szkolną, salę gospodnią i teatralną.

Po poświęceniu zgromadzili się następnie wszyscy w sali teatralnej na koncert.

Zagaił go ppor. dr. Karpow przemową żołnierską, w której podniósł, że powstanie gospody zawdzięczyć należy usiłowaniom nacz. dow. i misji amerykańskiej, a celem jej, to hartowanie ciała i duszy żołnierza polskiego.

Oddając uroczyście gospodę swym kolegom-żołnierzom, jako dar miłości narodu amerykańskiego wezwał ich, by okazali się godnymi tego daru, poczem złożył serdeczne życzenia żołnierzom. Zwracając się następnie do przedstawicieli misji amerykańskiej złożył im imieniem żołnierzy podziękowanie za ich trud około założenia gospody, prosząc zarazem, by przesłali swemu narodowi gorącą podziękę za pomocną dłoń, jaką Ameryka podała swej siostrzycy Polsce w czasie, gdy walcząc na wsze strony z wrogami — powstała do życia, i zapewnienie, że naród amerykański może liczyć zawsze na serdeczną przyjaźń narodu polskiego. „Niech żyje Naród amerykański! — zakończył mówca — Niech żyje Polska! Niech żyje żołnierz polski!" — wzniósł okrzyk szef sztabu ppułk. Kessler. Orkiestra odegrała naprzemian hymn narodowy amerykański i polski.

Nastąpiły produkcje muzykalno-wokalne.

Opłakana dola urzędników.

Dolina, w październiku.

Z kół urzędników kancelaryjnych piszą nam:

W nawiązaniu do tych wszystkich artykułów, odnoszących się do sprawy masowego przenoszenia się urzędników państwowych z tzw. Galicji wschodniej do Kongresówki i Poznańskiego i wzywających wszystkich urzędników-Polaków do wytrwania na stanowisku — pozwolę sobie ja, jeden z tych urzędników kancelaryjnych — Polaków podnieść tu, co następuje:

My wszyscy urzędnicy kancelaryjni — Polacy jesteśmy zupełnie świadomi naszego tu zadania i gotowi tu na kresach jak najwierniej naszej drogiej Ojczyźnie służyć, gdyż chęci mamy dobre, ale byt zły. Jeśli się bowiem od urzędnika żąda wytrwania na stanowisku, to powinno mu się dać też i warunki ku temu, ale w takich warunkach, w jakich obecnie żyjemy, nawet najlepszy Polak nie jest w stanie tu się ostać. Podam tu za przykład stosunki, panujące w miejscowości, będącej mojem miejscem służbowem i tak: 1. Najpierw z zasady wypłacane każdego miesiąca pobory są mylnie na naszą niekorzyść asygnowane tak, iż ciągle musimy walczyć osobnemi podaniami o sprostowanie tych pomyłek; prośby te do dziś pozostają nie załatwione i niejednemu z nas po kilkaset koron różnicy już się należy, co w naszym budżecie tworzy znaczną lukę. 2. Dodatku okupacyjnego nam odmówiono, podczas gdy urzędnicy z niektórych sąsiednich miejscowości go otrzymali 3. Zaliczek na odszkodowania za zniszczone ruchomości również nie ma. 4. Starostwo tutejsze od kilku miesięcy każe sobie przedkładać ciągle wykazy personalu poszczególnych miejscowych urzędów w celu przydziału skóry, ordynarji itp., ale niestety! tylko na wykazach zawsze się kończy.

Zima nadchodzi, obuwia nie mamy wcale, my i nasze rodziny prawie że już boso chodzimy, gdyż nas nie stać na płacenie paskarzom po 600 do 700 koron za parę bucików lub 140 koron za 1 parę zelówek, a jeżeli potrzeba kilka par? Chleba nie mamy, bo też nie możemy płacić gospodarzom po 1400—1600 koron za 100 kg. zboża lub żydowi po 20—24 koron za 1 kg. mąki, względnie 40—50 koron za bochenek chleba itd. itd. Na konsumy też żadne liczyć nie możemy, bo i tam odnośne dyrekcje obchodzą się z nami gorzej, niż po macoszemu.

I tak to się traktuje urzędników kancelaryjnych — Polaków na kresach wschodnich, a wszystkie dotychczasowe memorjały i ustne prośby u władz pozostały bez skutku.

Więc jakże wytrwać?

Jeśli więc rządowi naprawdę zależy na tem, byśmy nie opuszczali wschodniej placówki, niechże nam tu stworzy byt możliwy i zaopatrzy nas i nasze rodziny obecnie przed nadchodzącą zimą w obuwie, odzież i przynajmniej w główniejsze artykuły spożywcze, jak mąkę lub zboże, krupy, tłuszcz, cukier i ziemniaki i to tylko za pośrednictwem miejscowych komitetów kancelaryjnych, specjalnie w tym celu na polecenie rządu zawiązać się mających.

Wspomniana wyżej o tak idealnych stosunkach miejscowością jest Dolina. X.

W obronie nauczycielstwa.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24. października.

Komisja oświatowa obradowała na dzisiejszem posiedzeniu między innymi nad wnioskiem nagłym posłów Rataja, Witosa i tow., który ma doniosłe znaczenie dla szkolnictwa średniego i który zapewne rzesze nauczycielskie w Galicji powitają z uznaniem i wdzięcznością. Referował wnioskodawca poseł Rataj.

W szkolnictwie średniem panuje obecnie zupełny chaos. W każdym z b. zaborów obowiązują inne przepisy dotyczące płac nauczycieli, względnie kwalifikacji wymaganych od nich. Nauczyciel gimnazjalny w b. Kongresówce ma o wiele wyższe pobory niż w Galicji a Poznańczyk jest o wiele lepiej sytuowany niż obaj poprzedni (zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę tamtejszą taniość). Nadto nauczyciela, który w Galicji na mocy obowiązujących przepisów nie może dostać stałej posady i pobiera głodowe suplenckie uposażenie, przyjmuje z otwartemi rękami Królestwo i Poznańskie.

Skutkiem tego jest masowa, bezplanowa wędrówka nauczycieli, która może podciąć (a częściowo już podcięła) zorganizowane szkolnictwo średnie w Galicji i organizujące się dopiero w Królestwie. Nauczycieli szkół średnich jako tako przygotowanych do zawodu mamy mało w stosunku do zapotrzebowania i ten stan potrwa dłuższy czas. Konieczna więc jest planowa gospodarka, mająca na oku całą Polskę. Da się to osiągnąć wtedy, jeśli 1) zrówna się na całym obszarze Rzeczposp. płace nauczycieli i przepisy dotyczące kwalifikacji, 2) odda się gospodarkę w zakresie personalnym (mianowanie, przenoszenie itd.) w ręce ministerstwa oświaty przenajmniej na czas przejściowy. Referent przedłożył wniosek wzywający ministerstwo oświaty, by do miesiąca przedłożyło sejmowi projekt ustawy jednolitej dla całej Polski o ustaleniu (stabilizacji) i płacach nauczycieli. Komisja wniosek referenta uchwaliła. Obecni na posiedzeniu minister Łukasiewicz i szef sekcji Łopuszański oświadczyli, iż ministerstwo może w tym terminie projekt ustawy wypracować.

P. S. Przy sposobności jedna uwaga: Wniosek nagły w tej piekącej sprawie zgłosili posłowie Rataj i Witos stojący na czele klubu ludowców. Jeszcze jeden dowód, jak niesłuszną jest świadomie z pewnej strony szerzona opinja, iż ludowcy są stronnictwem czysto stanowem, nie mającem zrozumienia dla spraw niechłopskich.

Rozpaczliwe położenie stanu sędziowskiego.

Lwów, 26. października.

W sali okręgowego sądu karnego odbył się wczoraj wiec sędziów przy współudziale delegatów z prowincji celem obmyślenia środków zaradczych przeciw obecnemu rozpaczliwemu położeniu stanu sędziowskiego. Przewodniczył obradom st. radca Schneider, referował z ramienia wydziału Związku sędziów dr. Franke.

Jak wynika z przedstawionego referatu i toku obszernej i ożywionej dyskusji, stan sędziowski znajduje się dziś w opłakanem położeniu. Przyznane niedawno dodatki do pensji obsolutnie nie wystarczają i sędziowie cierpią dziś na równi z innymi dotkliwy niedostatek. Wyjątkowe to położenie pracowników sądowych po raz trzeci w przeciągu ostatniego roku odbija się echem na wiecach, na których w odpowiednich rezolucjach domagano się poprawy bytu i ulg w zaopatrzeniu w żywność. Wielu mowców wskazywało na bezcelowość wysyłanych rezolucji, wobec czego postanowiono wysłanie specjalnej delegacji do Warszawy, któraby zwróciła rządowi uwagę na odpowiedzialnie stanowiska sędziów i konieczność odpowiedniego ich traktowania.

Reprezentant naczelnego urzędowego zakładu aprowizacyjnego radca Lubieniecki pocieszał kolegów, że instytucja ta czyni wysiłki, aby złagodzić nędzę aprowizacyjną.

Sędzia Szypuła proponował wdrożenie akcji samopomocy aprowizacyjnej, którąby polegała na tem, aby konsumy sądowe mogły przez gospodarkę i zezwoleniu rządu zakupować i sprowadzać najkonieczniejsze środki spożywcze we własnym zarządzie.

Uchwalono następującą rezolucję:

Wobec niesłychanych stosunków drożyźnianych, panujących w b. zaborze austrjackim, wobec stałego niepomiernego wzrostu cen środków żywności i najpotrzebniejszych artykułów codziennego użycia, a zwłaszcza przedmiotów zaopatrzenia zimowego, zgromadzeni na wiecu odbytym we Lwowie dnia 26. bm. sędziowie wschodniej Małopolski domagają się zrównania ich płac z płacami sędziów b. zaboru rosyjskiego, a do czasu załatwienia tej kwestji domagają się na razie wypłacania poborów dotychczasowych w markach, w relacji przyjmującej równorzędność marki z koroną.

Celem umożliwienia sędziom pozbawionym wszelkich środków materjalnych zaspokojenia naglących potrzeb zimowych, domagają się sędziowie doraźnej pomocy w formie przyznania im jednorazowych miesięcznych poborów."

Zarazem zwracają sędziowie uwagę na przygnębienie ogółu sędziów, których rozpaczliwe położenie materjalne doszło do ostatecznych granic i podnoszą z naciskiem, że niezaradzenie ziemu mogłoby sędziów wraz z ich rodzinami postawić w obliczu katastrofy.

Rezolucję tę przedstawi rządowi delegacja, która równocześnie przedłoży odpowiednim czynnikom szereg innych naglących postulatów.

Podobny wiec sędziów odbył się wczoraj w Krakowie.

Kronika.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek „Kawiarenka", krotochwila w 3 aktach T. Bernarda.

We Lwowie.

— **Jednorazowy zasiłek dla kolejarzy.** Z Warszawy donoszą, że wszyscy pracownicy na kolejach polskich (etatowi i dzienni) w czasie do 3. listopada br. otrzymają jednorazowy zasiłek w wysokości zależnej od lat służby. Dyrekcje kolejowe otrzymały wezwanie do natychmiastowego wygotowania list płatniczych.

— **Z teatru.** We wtorek idzie „Rigoletto". Główne partje śpiewają pp. Argasińska-Choynowska, J. Hodakowska, świeżo angażowany baryton Wł. Kiersnowski i H. Colonna.

— **Drugi wieczór „Koła muzycznego"** odbędzie się dnia 29. bm. we środę w małej sali gal. Tow. muzycznego, ul. Chorążczyzny 7. Wykonane zostaną dwie sonaty skrzypcowe Beethovena nr. 1 i 5, tudzież 4 pieśni szkockie Beethovena z towarzyszeniem tria fortepianowego. Wykonawcami są: pp. Helena Ottawowa, Klara Pfauowa, Józef Cetner i A. Schmar. Konferencję o wykonywanych dziełach wygłosi prezes Tow. p. E. Walter. Nazwiska wykonawców świadczą same za siebie. Początek o godz. 7.30 wiecz. Wstęp dla członków wolny. Wpisowe wynosi 5 kor., wkładka mies. 5 kor. Zapisywać się można w składach nut Połonieckiego (ul. Tańskiej 1) i Seyfartha (ul. Akademicka 6).

— **Czyn godny pochwały.** Wczoraj w południe w Rynku znalazła Wiktorja Haj, uczenica zamieszkała w suterenach przy ul. Rappaporta, woreczek płócienny z kwotą 350 kor., którą odniosła na inspekcję policji.

— **Aresztowanie złodzieja i „blatnika".** Stanisława Zaleskiego, niosącego wczesnym rankiem w niedzielę w plecaku 14 par bucików, aresztowała policja na ul. Krakowskiej. Zaleski zeznał, że buciki pochodzą z kradzieży, której dokonał minionej nocy w sklepie „Wspólność" przy ul. Żółkiewskiej l. 82 za namową Ignacego Dobrowolskiego, zamieszkałego przy ulicy l. 7. — Na podstawie zeznania aresztowanego przeprowadzono rewizję u Dobrowolskiego, gdzie przez sukna i koców wojskowych znaleziono większą ilość biżuterji, pochodzącej z kradzieży. Ponieważ z zeznań Zaleskiego wynika, że Dobrowolski trudni się „blatnictwem", przeto jego aresztowano, a znalezione rzeczy podejrzanego pochodzenia, przedstawiające wartość kilku tysięcy koron, zdeponowano na policji.

— **Bandytyzm na ulicach Lwowa.** Słabo oświetlana w porze wieczornej okolica Chorążczyzny wytworzyła dla bandytów i opryszków tutejszych pole do organizowania bandyckich rabunkowych napadów na mieszkańców. W sobotę około godz. 10. wieczorem napadło jakichś dwóch drabów na przechodzącego ul. Ossolińskich p. D., którego chcieli obrabować. Dzięki przytomności obywatela udało mu się uciec, a równocześnie zaalarmować posterunek policyjny. Jakoż w kilka chwil później policjant w towarzystwie p. D. przytrzymał bandytę, lecz tenże w drodze na policję zbiegł, nie lękając się strzałów karabinowych, oddanych do niego przez policjanta.

— **Zabłąkany „Janek".** Do więzienia w Brygidkach, późnym wieczorem w sobotę wszedł chłopiec, liczący około 7 lat. Przybysz nie umiał podać swego nazwiska ani miejsca zamieszkania. Wie on tylko, że wołają na niego „Janek". Kim jest ojciec nie wie. Wie natomiast, że ojcu brak jednego oka! Zabłąkanego, który ubrany jest w bluzkę siwą w paski, granatowe spodnie, czapkę dżokejską i buciki zapinane, oddano do komisarjatu II. dzielnicy.

W Polsce i na świecie.

— **Węgiel śląski dla Polski.** Z Warszawy donoszą: Podsekretarz stanu do spraw zagranicznych, dr. Wróblewski przybył na 48 godzinny pobyt do Warszawy, aby zdać sprawę z dotychczasowego przebiegu polsko-niemieckich rokowań w Berlinie i otrzymać instrukcje na przyszłość. Obecnie przygotowuje się traktat gospodarczy z Niemcami, które zobowiązują się dostarczyć Polsce 75 tysięcy ton węgla miesięcznie, a pozatem jednorazowo 50 tysięcy ton (miljon cetnarów zwykłych) na pierwszego stycznia, wzamian za kartofle. Umowa ta jest tymczasowa, dopóki nie zapadnie decyzja co do Górnego Śląska, na podstawie plebiscytu.

— **Zaburzenia głodowe w Czechach.** „Dziennik Cieszyński" donosi z Pragi, że w ubiegłym tygodniu była Kutnahora widownią zaburzeń. Radca min. urzędu żywn. Frankenberger przybył tam, by rekwirować ziemniaki, mimo, że w Kutnahorze brak zupełnie ziemniaków. Frankenberger oświadczył, że musi stamtąd wydobyć ziemniaki, choćby go to miało życie kosztować, lecz mieszkańcy zebrali się tłumnie, zawlekli starostę i komisarza Zelenkę na rynek i obili ich. Wojsko przywróciło porządek.

NEKROLOGJA.

†

Aleksander Warczak

majster rzeźnicki i obywatel m. Lwowa zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami dnia 26. października 1919 przeżywszy lat 56.

W smutku pogrążona żona z dziećmi zaprasza krewnych przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek d. 28. października br. o g. 4 pop. z kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski.

†

Franciszek Machalski

b. kupiec w Przemyślu zmarł po długich a ciężkich cierpieniach d. 26. października 1919 r., opatrzony św. Sakramentami, w 65 roku życia.

W smutku pogrążona żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek d. 28. października 1919 r., o g. 11-ej przed południem z domu żałoby przy ul. Stryjskiej l. 6. na cmentarz Łyczakowski.

KOMUNIKATY

Wydział Tow. młodzieży polskiej im. Tadeusza Kościuszki podaje, że po potrąceniu wydatków z urządzonego 15. bm. obchodu ku uczczeniu pamięci zgonu bohatera z pod Racławic Tadeusza Kościuszki, pozostałą kwotę 2.001 k. 11 h. uzyskaną od uczestników tegoż obchodu przelał do funduszu budowy pomnika T. Kościuszki we Lwowie na książeczkę wkładkową nr. 1297 Banku ogólnego związku kredytowego urzędników. Pomieniony fundusz przedwojenny wynosił 600 k. narosłe odsetki po 24 bm. 149.05 k., a zatem ogółem po dzień dzisiejszy wynosi fundusz pomnikowy 2.750 k. 16 h. Za wydział: Marjan Andrzejowski, kurator, Hieronim Olszewski, prezes, Stanisław Karasiński, skarbnik.

Od Wydawnictwa „Kurjera Lwowskiego".

Z powodu wzrastających nadmiernie cen papieru, znacznie podwyższonych w ostatnim czasie cen druku i nadmiernych kosztów wydawania dziennika wogóle, **zmuszeni jesteśmy tak samo, jak to uczyniły już pisma krakowskie i warszawskie, od 1. listopada podwyższyć cenę prenumeraty „Kurjera Lwowskiego".**

Od 1. listopada b. r. prenumerata „Kurjera Lwowskiego" wynosić będzie **miesięcznie:**

We Lwowie bez odnoszenia	**13 koron.**
We Lwowie z odnoszeniem do domu .	**15 koron.**
W Polsce z przesyłką pocztową . . .	**15 koron.**
W innych państwach	**17·50 kor.**

Numer oddzielny „Kurjera Lwowskiego" na całym obszarze Polski **60 groszy.**

OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie

Schenklówna, Piekarska 44. Jednoroczny kurs nauki seminarjalnej od 1. listopada. 6367

Posady i prace.

Medyk Polak, znajdzie zajęcie w Sanatorjum dra Majewskiego, Lwów Dwernickiego 3/5. Zgłoszenia od 4—6 popoł. 6572

Praktykanta z ukończoną średnią szkołą rolniczą za wynagrodzeniem poszukuje dwor Niestanice, p. Chołojów. 6511

Różne.

Ważne dla Pań. Kapelusze wszelkiego rodzaju przerabia w ciągu 8-u dni na modniejsze fasony I. Krajowa Fabryka, Rudolfa Neuwelta, Lwów Balonowa 8. 6175

Za wypożyczenie na jeden dzień ubrania smokingowego na średniego mężczyznę dam mąki według umowy. Zgłoszenia pisemne pod „Smoking" do administracji. 6550

Zginął złoty damski zegarek przed około tygodniem. Znalazca raczy się zgłosić ul. Dunin Borkowskich nr. 24, do gospodyni siostry, dostanie sowitą nagrodę. 657.

Marysienka plac Smolki 5. **PREMIERA!** **Kopernik** Kopernika 9

Zagadka strasznej tragedji w Mayerlingu w 4-ch wielkich aktach z prologiem:

Arcyksiążę RUDOLF i baronówna MARY VETSERA

Sensacyjne szczegóły według autentycznych sprawozdań naocznych świadków jeszcze żyjących. — W romansową intrygę miłosną arcyksięcia Rudolfa i Mary Vetsery wmieszani są cesarz Franciszek Józef, następczyni tronu Stefania i wiele osobistości z dworu austr., jak również arystokracja węgierska.

Kupno i sprzedaż.

„GATRY" szybkobieżne stałe 850 700, 650, 600, 550, 500 4 0 mm. **marki Gubisch i Tophan, przewoźny 6 0 mm Gubisch piły taśmowe** 800, 900, 1000 mm. Kirchner, Gubisch Hofman, **obrabiarki dla drzewa** heblarki, frezki, wiertarki, cyrkularki, szlifierki **nowe oraz mało używane** nienaganne **dostarczy** wszystko zaraz ze składu **„PEDETE", Kraków** Straszewskiego 10 5880

20 procent taniej kosztuje bielizna męska w pracowni „KALOS". Kopernika 12. 6 19

Willa 7 pokoi, 2 kuchnie, ogród, elektryka, wodociągi w okolicy ul. Listopada zaraz do sprzedania. Cena 175.000 wkład 112.000 koron. Wiadomość Dom Agencyjno-Handlowy I. Brożek, Batorego 4. 65.7

Koza dojna, rasowa do sprzedania. Supińskiego 7. 6545

Dwa łóżka barokowe sprzedam. Łyczakowska, Leiner. Między 4—7. 6565

Maszyna „Underwood" i Remington Standard do sprzedania. Kolesza, Sykstuska 10 A. 6362

Fortepian Hofbaura koncertowy w dobrym kondycji sprzedam za 3.500 sta Zborowskich 10. 6512

Fortepian krótki sprzedam za 5.600 K. Zimorowicza 6, I. p., od 11—12. 6547

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. A. SCHWARZ

sekundarjusz szpitala powszechn. ord od 12-1 i 2·30-5 Lwów, ul. Kraszewskiego 11. part. 6556

G.ów. Urząd Zaopatrywania Armji

w Warszawie, Przejazd 10.

potrzebuje większych ilości:

ciepłych butów filcowych, butów słomianych dla wartowników, pantofli szpitalnianych, kopyt drewnianych

do wyrobu obuwia żołnierskiego.

Uprasza się wskazywać ceny w walucie polskiej oraz terminy dostawy. 5720

Kamienicę we Lwowie 2-3 piętrową, z większą nowocześnie solidnie zbudowaną w pobliżu śródmieścia kupię, oraz majątek ziemski w bliskości Jarosławia, Przemyśla, Lwowa od 100—600 morgów tylko najlepszej gleby z inwentarzem lub bez ewentualnie z grubym lasem, jakoteż samochód osobowy 24—60 HP. z gumami lub bez, tudzież pneumatyki i węże. Pośrednictwo nie pożądane. Zgłoszenia z wyczerpującem podaniem bliższych szczegółów i ostatnie ceny kupna pod: Jan Dąbrowski, Kraków, Czarnowiejska 27. 6247

Poszukiwana do nabycia

Kamienica

w okolicy ul. Chorążczyzny, Zimorowicza, Ossolińskich, Kopernika lub Słowackiego. Oferty złożyć n leży pod adresem „Kamienica Nr. 100" w Administracji „Kurjera Lwowskiego" — — — 6454

Noże i widelce łyżki i łyżeczki

z chińskiego srebra

poleca

ANTONI HALSKI

Lwów, Sobieskiego l. 3. 4529

Fabryka protez Wojsk Polskich we Lwowie poszukuje kwalifikowanych ślusarzy, mechaników, stolarzy, rymarzy, bandarzystów w odpowiedniej ilości. Warunki do przejrzenia u Kapitana Dra Aleksiewicza od g. 5-7 popoł. ul. Senatorska l. 6. 6520

„Oświęcim" Fabryka maszyn, narzędzi i sprzętów rolniczych w Oświęcimiu

wozy gospodarskie, jednokonne, lekkie i parokonne, sieczkarnie wyrabia masowo i dostarcza: **młynki, brony drewniane, ule słowiańskie itd.** zakupuje st le: **szprychy dębowe i jesionowe, deski, i kloce dębowe i bukowe.** 2888

Każdy palacz musi przyznać, że tutki i bibułki cygaretowe „SOLALI" są najlepsze. 3

Fabryka protez Wojsk Polskich we Lwowie, zakupi większą ilość drzewa lipowego i topolowego, potrzebnego do wyrobu sztucznych nóg i rąk. Oferty przyjmuje pisemne komend. Kapit. Dr. Aleksiewicz Lwów, ul. Friedrichów l. 2. 6521

GAZ ZIEMNY	GAZOLINA	METAN
spółka z ogr. por. we Lwowie.	spółka z ogr. por. w Borysławiu.	spółka z ogr. por. we Lwowie.

zakładają akcyjne towarzystwo

ZWIĄZKOWA RAFINERJA OLEJÓW MINERALNYCH

Zgłoszenia na akcje po 1,000 k. przyjmuje „GAZ ZIEMNY" Sp. z o. p. we Lwowie, Sapiehy 3, III p. 6122

Z Drukarni Polskiej, Lwów, Chorążczyzna l. 31. Redaktor odpowiedzialny: Roman Marjan Antonki.